

Regina Renz<sup>1</sup>

## **Mój dom, moje miasto i miasteczko. Obraz życia żydowskiego sprzed zagłady**

**P**o drugiej wojnie światowej przestały istnieć tętniące życiem miasteczka polsko-żydowskie (sztetl). Ich specyficzny klimat obyczajowo-kulturowy pozostał tylko we wspomnieniach, w literaturze i na starych fotografiach. Miasteczka z pięknym śpiewem synagogałnym, z tradycyjnymi świecami w wieczór szabasowy, z Żydami w chałatach i jarmułkach tak żegnał Antoni Słonimski:

„Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek  
w Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenicy,  
Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek  
I śpiewu nasłuchiwał z drewnianej bóżnicy”.

Dziś, kiedy nie ma już w miastach i miasteczkach Żydów i ich krajobraz uległ bezpowrotnej zmianie warto pamiętać o tym, jak wyglądało życie codzienne społeczności żydowskiej. Wielu Żydów w diasporze pamięta jeszcze kraj swego dzieciństwa. Rozsiane po całym świecie ziomkostwa wydają bogato ilustrowane księgi pamięci (sefer zikaron), które zawierają opisy konkretnych sytuacji, wydarzeń, obyczajów, ukazują mentalność i styl życia ludności żydowskiej w danej miejscowości. Przedwojenni Żydzi coraz częściej pojawiają się we wspomnieniach Polaków i na kartach licznych monografii społeczności lokalnych.

Wspomnienia, rzadziej zaś archiwalia i prasa stanowią będą podstawę źródłową niniejszego artykułu. Przedmiotem moich rozważań będą takie zagadnienia jak: wizerunek sztetl i domu rodzinnego w świetle wspomnień; rodzina żydowska (wielkość, warunki bytowe i zmiany zachodzące w sposobie jej funkcjonowania) oraz rola gminy wyznaniowej w życiu codziennym społeczności żydowskiej. Zagadnienia te będą omawiane na konkretnych przykładach z międzywojennego województwa kieleckiego, gdzie dominowało miasteczko polsko-żydowskie o specyficznym środowisku obyczajowo-kulturowym.

W przeciętnym niewielkim miasteczku, którego nazwa nie trafiła na karty historii sztuki, większość zabudowań stanowiły budynki o jednej lub dwu kondygnacjach, niemające walorów architektonicznych, skupione przy ciasnych uliczkach, na działkach z reguły zabudowanych szopami i komórkami. Wiele budynków to domy parterowe, często o układzie wiejskim, z sienią na osi i dwoma izbami po obu stronach. Domy takie tworzyły zabudowę

---

<sup>1</sup> Prof. zw. dr hab. Regina Renz – Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.

zwartą lub półzwartą, przy chodnikach ulic<sup>2</sup>. Przez szereg dziesięcioleci wykształciły one w swoich murach odrębne wewnętrzne życie społeczne, rodzinne i towarzyskie, wraz ze swoistą dla nich kulturą. Mieszkańcy tych miasteczek kultywowali własny system wartości, pielęgnowali tradycje, które miały utrzymać ich odrębność i dawny prestiż społeczny. Ich życie codzienne upływało w charakterystycznym dla środowisk małomiasteczkowych prowincjonalizmie, a więc w tradycyjnym sposobie myślenia, ubierania się, spędzania wolnego czasu, niechętniej na ogół postawie wobec nowości i postępu. Prowincjonalizm małych miast międzywojennych wynikał z niewielkiej migracji ludności małomiasteczkowej do większych miast, z niskiego stopnia rozwoju komunikacji i takich środków oddziaływania jak prasa czy radio. Kazimierz Wejchert charakteryzując środowisko małomiasteczkowe pisał: „Przez cały okres międzywojenny w niektórych miasteczkach nic się nie zmieniło lub prawie nic prócz nazw ulic. Zmiany w psychice człowieka małych miast były bardzo powolne”<sup>3</sup>.

Mieszkańcy osiedli żydowskich nadawali miasteczku specyficzny wygląd.

W pejzaż małych miast wpisane były liczne obiekty architektury żydowskiej: sakralnej i świeckiej. Najbardziej znaczące były bóżnica (ośrodek życia religijnego gminy żydowskiej), bethamidrasz (dom modlitwy), mykwa (łaźnia), kirkut (cmentarz). Jeżeli liczebność i znaczenie gminy rosły, to urządzano szpital, dom starców, sierociniec, wyprowadzano do oddzielnych budynków zarząd gminy, cheder. Tak powstawało centrum synagogałne, z reguły zabudowane chaotyczne<sup>4</sup>.

We wspomnieniach świat miasteczka jawi się jako swoista mozaika typów z życia codziennego. Józef Rozenberg w *Księdze Pamięci Opatowa* (Sefer Izkor Opt) wspomina: „My nie musieliśmy się wstydić za nasze miasteczko. Nasze miasteczko było znane, posiadało wszystko, co żydowska gmina powinna posiadać. Była w Opatowie stara, piękna synagoga, trzy bethamidrasze i kilka chasydzkich bóżniczek. Grube mury synagogi, wyryte na ścianach obrazy, bima podtrzymywana przez cztery kolumny i masywny, zwisający świecznik stwarzały świątobliwy, podniosły nastrój”<sup>5</sup>.

Wielu z tych domów modlitwy dziś już nie ma, a w tych, które się zachowały, modlitwa zabrzmiała po raz ostatni w czasie okupacji. Dla przywołania panującego w nich nastroju i przypomnienia ludzi, którzy spotykali się tam posłużę się wspomnieniem doktora Szaloma Honiga. W *Księdze Pamięci Przytyka* pisze on: „Mimo, że miasteczko było małe, to znajdowało się w nim kilka chasydzkich bóżniczek, w których zbierali się wyznawcy

---

<sup>2</sup> T. Chrzanowski, *Miasteczko drewniane jako dzieło zbiorowe architektury i urbanistyki*, w: *Wieś i miasteczko u progu zagłady*, pod red. T. Rudkowskiego, Warszawa 1991, s. 77-79; K. Dumala, *Studia z dziejów Szydłowca*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” 1967, s. 210.

<sup>3</sup> K. Wejchert, *Bezimienne miasto*, w: *Małe miasta. Problemy urbanistyczne stale aktualne*, pod red. H. Adamczewskiej-Wejchert i K. Wejchert, Warszawa 1986, s. 286-287; Zob. szerzej, R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918-1939*, Kielce 1994, s. 13-26.

<sup>4</sup> A. Sabor, *Sztetl. Śladami żydowskich miasteczek: Działoszyce – Pińczów – Chmielnik – Szydłów – Chęciny*. Przewodnik, Kraków 2005, s. 144-145.

<sup>5</sup> J. Rozenberg, *Opt – di sztot be un ire Iden*, In: *Apt. Sefer Zikkaron le Ir va Em be Jisroel*, Tel Aviv 1966, s. 111.

cadyków z Góry Kalwarii, z Warki, Opoczna i Koźienic (...) Modlitwa chasydów cadyka z Góry Kalwarii była burzliwa i głośna, a chasydów cadyka z Warki łagodna i delikatna. Wyznawcy cadyka z Góry Kalwarii byli zarozumiali i pewni siebie, uważali, że ich cadyk jest największy”<sup>6</sup>.

O żydowskich szkołach religijnych (chederach i talmudtorach) w przekazach archiwalnych można spotkać mniej więcej takie opisy: „Nauka odbywa się w izbie ciasnej, ciemnej, brudnej, pełnej błota i nieznośnego zaduchu. W tej samej izbie, w której odbywają się wykłady, gnieździ się także rodzina nauczyciela, tzw. mełameda, rodzina zazwyczaj bardzo liczna”<sup>7</sup>.

Natomiast we wspomnieniach jawi się nam bardziej sentymentalny obraz, pomijane są uciążliwe warunki, natomiast z rozrzewnieniem wspomina się lata dzieciństwa. Chańcia Frydman-Honig w przytaczanej już Księdze Przytyka pisze: „Miałyśmy szkołę Beat-Jakow (dla dziewcząt), gdzie czułyśmy się wolne i po domowemu. Rano chodziłyśmy do polskiej szkoły (powszechniaka), po południu do Beat-Jakow. Wiele dziewcząt się tam uczyło. Podstawą nauki był Pięcioksiąg, historia Żydów, nakazy i zakazy religijne. Uczyłam się tam przez kilka lat. Nauczyłam się tam wielu dobrych rzeczy z Tory. Dobrze spędzałyśmy tam czas, organizowane były tam wycieczki, grałyśmy w kółku dramatycznym, obchodziłyśmy różne historyczne daty i jubileusze”<sup>8</sup>.

W każdym miasteczku i w każdej gminie wyznaniowej nieodłączną i niezmiernie ważną instytucją była mykwa – łaźnia rytualna, w której urządzano przeważnie parowę dla mężczyzn, a wanny dla kobiet. W sprawozdaniach z lustracji gmin wyznaniowych podkreślano, że w wielu przypadkach łaźnie żydowskie „zamiast stanowić przybytek czystości to są siedliskiem brudu” W celach higienicznych postulowano łaźnie natryskowe<sup>9</sup>. Ale mykwa miała szczególne znaczenie dla ludności żydowskiej żyjącej w ciasnych mieszkaniach bez łaźienki, dawała możliwość kąpieli, chociaż raz w tygodniu. Szalom Honig pisze: „Atmosfera mykwy miała w sobie coś szczególnego. Drewniane skopki z gorącą wodą, ukrop, smaganie się sosnowymi miotełkami dawały nastrój czystości i święta. Mykwa, nie bacząc na jej braki, była nie tylko miejscem do umycia się, ale stwarzała też swoistą atmosferę, która wpływała na zmianę dnia powszedniego na sobotni”<sup>10</sup>.

W panoramie każdego miasteczka szczególne miejsce zajmował kirkut. Stanowił on pewnego rodzaju archiwum, zwłaszcza tam, gdzie zachowały się nagrobki i epitafia. Cmentarze żydowskie były niezwykle bogate w nagrobki i różnego rodzaju napisy, ponieważ trwały przez wieki nieruszane. Zachowały się nagrobki renesansowe, barokowe i w stylu

<sup>6</sup> Sz. Hong, Partajen un jidischer sztajger in Przytyk, in: Sefer Przytyk. Macewa Zikaron lekehila jehudit, Ed.D.Sztokfisz, Tel Aviv 1973, s. 128-129.

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Urząd Wojewódzki Kielecki 1918-1939 (UWK I), sygn. 1690. Protokół z lustracji Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Kunowie z 18 sierpnia 1932 r.

<sup>8</sup> Ch. Frydman-Honig, A filferbik jidysz lebn, In: Sefer Przytyk, s. 114.

<sup>9</sup> APK, UWK I, sygn. 1960. Protokół z lustracji Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Kunowie z 18 sierpnia 1932 r.

<sup>10</sup> Sz. Honig, Partajen un jidischer sztajger in Przytyk, s. 126-128.

klasykistycznym. Ornamentykę stanowiły motywy roślinne, zwierzęce, przedmioty związane z kultem lub uprawianym zawodem. Kobietom rzeźbiono na grobach świeczniki, ponieważ to one zapalały w piątek wieczorem szabasowe świece. Trudno orzec, czy zakaz pokazywania postaci ludzkich zubożył, czy też wzbogacił sztukę nagrobną. Z pewnością był on bodźcem do stosowania ciekawych rozwiązań opartych na aluzji i metaforze<sup>11</sup>.

Symbole nagrobne, podobnie jak epitafia, upamiętniają zazwyczaj ten aspekt życia zmarłego, który dotyczył jego funkcji zawodowych, religijnych, pobożności i gorliwości w spełnianiu dobrych uczynków. Za pomocą tekstu nagrobnego przekazywano pamięć o życiu i zachowaniach zmarłych, zarówno chlubnych, jak i zwyczajnych. Wierzono, że podkreślanie cnót zmarłych w tekstach inskrypcji przyczyni się do zmniejszenia ich cierpień pośmiertnych. Na nagrobku Majera Lewity Liberbejma zmarłego w 1926r. i pochowanego na cmentarzu w Szydłowcu napisano, że był to „... człowiek, który szedł drogą uczciwą. Zajmował się handlem uczciwie. W każdy dzień, rano i wieczorem, modlił się w bóżnicy”.<sup>12</sup> Na nagrobku Sary Mindł, córki reb Chaima Jehudy zmarłej w 1926 roku i pochowanej w Szydłowcu zanotowano, że „... była niewiastą zacną i cnotliwą, kobietą poważaną i skromną, wdrażała synów swoich do Tory”<sup>13</sup>. Teksty inskrypcji, poprzez swój biograficzno-panegiryczny charakter, były wykładnią zasad etycznych życia codziennego ludności żydowskiej.

Życie codzienne małomiasteczkowej ludności żydowskiej było pracowite i monotonne. Rzemieślnicy i kupcy większość czasu spędzali w sklepach, sklepikach, warsztatach, które najczęściej mieściły się w pomieszczeniach mieszkalnych. Z badań prowadzonych nad małymi miastami województwa kieleckiego wynika, że w okresie międzywojennym blisko 80% ludności małomiasteczkowej zamieszkiwało w jedno i dwuizbowych lokalach, gdzie przeciętnie na jedną izbę przypadało 3-4 osób<sup>14</sup>.

W monografii Sztetl Łopuszno czytamy: „Zajrzyjmy do żydowskich domów w Łopusznie. W jednej z izb z reguły był mały sklep z drobnym towarem, a tam gdzie nie było sklepu, był prosty warsztat rzemieślniczy lub pokój chederu, gdzie nauczał dzieci którzyś z mełamedów. Czasami domy składały się z kilku izb. Wówczas wynajmowano je innym rodzinom”<sup>15</sup>.

Nader częstym zjawiskiem był fakt zamieszkiwania w jednym budynku dwu lub więcej rodzin prowadzących osobne gospodarstwo domowe. Najczęściej było to gospodarstwo osób ze sobą spokrewnionych, np. rodziców z zamężnymi dziećmi. W rodzinach uboższych umeblowanie składało się z najbardziej potrzebnych sprzętów,

---

<sup>11</sup> M. Krajewska, *Czas kamieni*, Warszawa 1982, s. 3,5; D. L. Muszyńscy, *Cmentarze żydowskie*, „Kalendarz Żydowski” 1991/1992, s. 169-170.

<sup>12</sup> A. Penkalla, *Cmentarze żydowskie w kieleckim i radomskim*, w: *Kultura Żydów polskich XIX i XX wieku*, pod red. M. Meduckiej i R. Renz, Kielce 1992, s. 66-67.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 68.

<sup>14</sup> R. Renz, *Spółeczności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1918-1939*, Kielce 1990, s. 111-112.

<sup>15</sup> M. Maciągowski, J. Kotlicki, *Sztetl Łopuszno – pamięć przetrwała*, Kielce 2004, s. 45.

wytwarzanych przez miejscowe rzemiosło. Były to łóżka, ławy z oparciem, kredensy i szafy, bądź kufry na bieliznę i ubrania. W rodzinach zamożniejszych meble były droższe, poza funkcją użytkową spełniały jednocześnie rolę dekoracyjną. Stanisław Zychowicz, tak wspomina dom rodziny w międzywojennym Chmielniku: „Dom, w którym się wychowałem należał kiedyś do Żyda. Pradziadek kupił go od Kaufmana wraz z działką i wyposażeniem. Jednym jego elementem był piękny kredens ozdobiony motywami związanymi z kulturą żydowską. Można wśród nich rozpoznać arkę, którą żeglował Noe, gołębia wraz z gałązka oliwną i tęczę, która ukazała się nad górą Ararat. W centrum kredensu znajduje się wnęka, która upodobniona jest do wnętrza synagogi. Znajduje się w niej ładnie ogrodzona półka odpowiadająca balkonowi dla kobiet. Sam on jest bardzo piękny i pełen znaków, których nie udało mi się odczytać”<sup>16</sup>. W domach żydowskich zwyczajowo też pozostawiano na jednej ze ścian nie pomalowane miejsce mające przypominać o zburzeniu Świątyni Jerozolimskiej. Na ścianach wschodnich umieszczano symboliczny obraz z panoramą Jerozolimy, Świątyni lub Ściany Płaczu, czy też tablicę ozdobioną elementami symboliczno-ornamentalnymi, zwaną mizrach (wschód). Prawie w każdym żydowskim domu, nawet najskromniejszym i najbiedniejszym, stała szafa pełna ksiąg, dziedzictwo przekazywane i wzbogacane z pokolenia na pokolenie. Odsunięci od życia publicznego, odcięci murem getta od bieżących spraw świata, czerpali bogobojni Żydzi z ksiąg wiedzę i pocieszenie. O zmroku prawie każdy Żyd porzucał krzątanie i zgiełk życia codziennego i spieszył do bethamidraszu by studiować literaturę rabinistyczną. Dzieci zakładając własne ogniska domowe, zwyczajowo były obdarzane przez rodziców dziełami religijnymi<sup>17</sup>.

Dom i rodzina były ogniskiem życia religijnego. Wszystkie religijne obrzędy i nakazy odnoszące się do wspólnoty żydowskiej były przekazywane przez rodzinę. To, co z Żyda czyniło Żyda powstawało w rodzinie i dzięki niej istniało: „Rodzina jest jak stos kamieni. Gdy zabierzesz jeden kamień, może się rozpaść cała struktura”. Tak widzi Talmud więzy między poszczególnymi członkami rodziny i całą rodziną oraz między rodzinami a całą wspólnotą<sup>18</sup>.

Więzy rodzinne miały szczególne znaczenie. Sławny przodek był przedmiotem dumy, hańba rzucała cień na wiele pokoleń. Starców szanowano i troszczono się o nich, dzieci hołubiono widząc w nich nadzieję na przyszłość. To one miały gwarantować ludowi Izraela wypełnianie misji wyznaczonej przez Boga. Ogromne nadzieje, jakie pokładali rodzice w swoich dzieciach oddają przysłowia żydowskie: „które dziecko twoje? – Najpiękniejsze odpowie matka”, „moje dzieci to cuda boskie”<sup>19</sup>. Tradycja nakazywała, żeby dzieci wychowywano w szacunku dla rodziców, starszych i uczonych. Kiedy z małym dzieckiem

---

<sup>16</sup> M. Maciagowski, P. Krawczyk, Żydzi w historii Chmielnika, Kielce 2006, s. 238.

<sup>17</sup> E. Rabin, Żydowski dom, w: Judaizm, Kraków 1989, s. 105-106; R. Żebrowski, Z. Borzymińska, Po-lin. Kultura Żydów polskich w XX wieku (zarys), Warszawa 1993, s. 43-44.

<sup>18</sup> C. Kugelman, Die Jidysze Miszpoche (Rodzina żydowska), „Powiększenie” 1990, nr 1-4, s. 135; A. Unterman, Żydzi. Wiara i Życie, Łódź 1989, s. 242.

<sup>19</sup> R. Lilientalowa, Dziecko żydowskie, Kraków 1927, s. 26, 44.

odmawiała matka poranną modlitwę „Mode ani” (Dziękuję ja) kazała mu powtarzać: „ Będę robił, co tata mi każe i co mama każe i co każą mi dobrego zrobić wszyscy ludzie dobrzy i pobożni. Błogosławieństwo i pomyślność niech spadną na moją główkę! Amen”<sup>20</sup>.

Uroczystości rodzinne i święta religijne przyczyniały się do integracji całego narodu żydowskiego bez względu na miejsce zamieszkania. Dawały one poczucie bezpieczeństwa, ciszy i spokoju. Wyjątkowe miejsce wśród świąt żydowskich posiadał szabat, nazywany świętym dniem. Szabat to symbol żydowskości. Stare powiedzenie żydowskie mówi „to nie Izrael zachował szabat, ale szabat zachował Izrael” Sobota to święto kameralne, rodzinne. We wspomnieniach z lat dzieciennych kojarzy się ona z domem, tradycją, z postacią matki zastygłej nad świecami w rytualnym geście błogosławienia: „ Niezapomniane i uroczyste trwają w naszej pamięci te sobotnie noce, kiedy nasze matki wypowiadały półgłosem w mrokach izb „Boże Abrahama”. Nostalgia, nostalgia z powodu mijania soboty naznaczyła głęboko nasze charaktery i nie może być zapomniana. Wszystkie domy żydowskie były wówczas wspianymi malowidłami Rembrandta, kompozycjami światła i cienia z naszymi matkami w centrum” – wspomina szabat Icyk Manger, wybitny poeta żydowski<sup>21</sup>.

Kojarzony z matką szabat bywa krainą kobiecej łagodności, ciepłą i macierzyńską. Kobiety zawsze przywiązywały większą wagę do życia rodzinnego niż mężczyźni. Nawet u kobiet, które podejmowały działalność zawodową, rodzina stanowiła wartość podstawową. Isaac Bashevis Singer w autobiograficznej powieści „Miłość i wygnanie” pisze: „ W listach do mnie ojciec wciąż mnie przestrzegał, abym żył jak Żyd i uchowaj Boże – nie zapomniął ani nie zhańbił swego dziedzictwa. Matka natomiast błagała raz po raz, bym dbał o zdrowie, nie zaziębiał się i nie przemęczał się. Życzyła mi długiego życia i wyrażała nadzieję, że dobrze się ożenię i doczeka się ode mnie wnuków”<sup>22</sup>.

Jeżeli chodzi o wielkość rodziny, to nie dysponujemy w pełni miarodajnymi danymi. Dane spisów powszechnych z lat 1921 i 1931 zawierają tylko informacje o liczebności gospodarstwa domowych. Niestety nie można na podstawie tych danych stwierdzić czy w ramach gospodarstw domowych mieszkała tylko rodzina czy też inne osoby z nią niespokrewnione, np. wychowankowie, pracownicy domowe, terminatorzy, praktykanci itp. Według danych z 1931r. w województwie kieleckim przeciętna liczba osób w małomiasteczkowym gospodarstwie domowym wynosiła u Polaków 4 osoby, a u Żydów 5 osób. Dane dotyczące ludności wyznania mojżeszowego znajdowały potwierdzenie w materiałach gmin wyznaniowych, z których wynika, że w małych miastach województwa kieleckiego przeciętna rodzina żydowska składała się z 5-6 osób<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> Ibid., s. 49.

<sup>21</sup> Cyt. za: E. Prokop – Janiec, Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne, Kraków 1992, s. 240.

<sup>22</sup> I. B. Singer, Miłość i wygnanie. Wczesne lata – wspomnienia, Wrocław 1991, s. 136.

<sup>23</sup> Statystyka Polski, Seria C, z. 86. Drugi powszechny spis ludności z 31 XII 1931r. Województwo kieleckie, Warszawa 1938, tab. 15; APK, UWK I, sygn. 3354. Stan majątkowy gmin wyznaniowych żydowskich woj. kieleckiego na dzień 1 I 1938r.

Od wielkości rodziny, rodzaju produkcji i świadczonych usług uzależnione były dochody ludności małomiasteczkowej. Cenne informacje dotyczące sytuacji materialnej rodzin żydowskich zawierają wykazy płatników składki na rzecz gminy wyznaniowej żydowskiej. Stanowiła ona mniej więcej 10% kwoty podatku dochodowego uiszczanego na rzecz państwa. Posłużę się tu przykładami gmin wyznaniowych z międzywojennego powiatu częstochowskiego z Janowa, Kłobucka i Krzepic<sup>24</sup>.

**Podział płatników według wysokości składki gminnej w miastach i miasteczkach – osadach powiatu częstochowskiego w 1929r.**

Miejscowość	Liczba członków gminy	Liczba rodzin	Liczba płatników ogółem	W tym płacących składki w złotych				
				do 5 zł	5-25 zł	25-50zł	50-100 zł	Powyżej 100 zł
Kłobuck	2456	ok.490	391	146	186	47	10	2
Krzepice	2512	ok.500	313	2	263	31	13	4
Janów	300	ok.60	48	-	30	7	9	2
Przyrów	670	ok.135	92	10	64	14	3	1

Źródło: Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki Kielecki 1918-1939, sygn. 1563 k.25-32; 1763, k. 93; 2646 k. 18-20

Z danych tych wynika, że nawet w okresie dobrej koniunktury gospodarczej mniej więcej jedna czwarta rodzin żydowskich zwolniona była ze składki na rzecz gminy z powodu ubóstwa, ponad połowa rodzin żydowskich płacących składkę poniżej 25 zł żyła na przeciętnym poziomie, kilkanaście procent (składka od 25 do 100 złotych) stanowiły rodziny zamożne, a tylko pojedyncze osoby można zaliczyć do miejscowych bogaczy (składka powyżej 100 zł). Z okresu wielkiego kryzysu zachowały się dane dotyczące składki tylko dla gminy wyznaniowej w Kłobucku. Wynika z nich, że w 1932r. nastąpił widoczny proces zubożenia rodzin żydowskich. Zmniejszeniu uległa liczba płatników składki z 391 do 362, spośród których 161 opłacało składkę do 5 zł, 151 od 5 do 25 zł, 35 osób od 25 do 50 zł i tylko jedna osoba powyżej 100 zł<sup>25</sup>.

Również badania prowadzone w latach trzydziestych przez Biuro Ekonomiczno-Statystyczne przy „Cekabe” wykazały, że w miastach nieprzekraczających 10 tysięcy mieszkańców szоста część ludności żydowskiej utrzymywała się częściowo lub niemal wyłącznie z przesyłek pieniężnych przesyłanych do kraju przez emigrantów. Wydatne zmniejszenie się w latach wielkiego kryzysu wartości przesyłanych przesyłek pieniężnych doprowadziło pokaźną liczbę rodzin żydowskich do ruiny materialnej<sup>26</sup>.

O nędzy rodzin małomiasteczkowych na przykładzie Chmielnika tak pisał na łamach „Naszego Przeglądu” w 1936 r. A. Wajntal, znany międzywojenny publicysta: „Wchodzimy do ciemnego, brudnego pokoju, który zarazem służy za sypialnię, jadalnię, pokój dziecięcy i

<sup>24</sup> Zob. szerzej: K. Urbański, Gminy żydowskie w województwie kieleckim w okresie międzywojennym, Kielce 2006, s. 234-238, 250-254, 363-366, 412-415.

<sup>25</sup> APK UWK I, sygn. 1691. Liczba płatników składki Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Kłobucku w 1932r.

<sup>26</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW), mikr. 839/10 k.57.

kuchnię. Kobieta ociera szmatą krzesło, prosi mnie bym usiadł, obok niej gromadzą się dzieci (ośmioro). Na usta kobiety cisną się słowa pełne skargi: <<oj panie jest nam bardzo źle (...) Jemy tylko czarny chleb i kartofle. Śledź jest dla nas wielką ucztą. Minęły już te czasy, kiedy dbaliśmy by mieć go na sobotę. Teraz dziękujemy Bogu, gdy mamy chleb>>. Opuszczam mieszkanie handlarza przytłoczony tą nędzą wyzierającą z każdego kąta. Odwiedzam kilku innych handlarzy, wszędzie ten sam ponury obraz, wszędzie żale na okrutny los. Podobnie żyją szewcy, krawcy, kramarze. Szewc robi parę butów z cholewkami za 1,80 zł – pracuje nad nią 10 godzin, krawiec sprzedaje męskie palto za 11 zł, a może uszyć tylko dwa palta tygodniowo.<sup>27</sup>

Z pomocą najuboższym przychodziła gmina wyznaniowa. Przynależność do gminy dawała możliwość korzystania z jej instytucji, a ubogim szansę otrzymania pomocy choćby najskromniejszej, lecz ułatwiającej przeżycie, takiej jak: zasiłki doraźne dla bezrobotnych i ubogich. Nie trzeba dowodzić, jak wielkie miało to znaczenie, zwłaszcza w latach kryzysu gospodarczego. Gminy oprócz spraw religijnych (organizowanie i utrzymywanie rabinatu, zakładanie i utrzymywanie synagog, domów modlitwy, rzeźni koszernych, łaźni rytualnych i cmentarzy, czuwaniem nad religijnym wychowaniem młodzieży) mogły prowadzić działalność charytatywną i kulturalno-oświatową, utrzymywać instytucje opieki społecznej, szkoły i inne placówki kulturalne<sup>28</sup>. Przykładowo z ogólnej kwoty 14519 zł budżetu Gminy Wyznaniowej w Krzepicach w 1933 r. przeznaczono: na reperację muru cmentarza 300 zł, na Bractwo Pogrzebowe 400 zł, zapomogi dla ubogich 850 zł, węgiel dla biednych 400 zł, mace dla biednych 3000 zł, utrzymanie przytułku 100 zł, dla emerytów 50 zł, budowę domu dla grabarza i na kostnicę 700 zł, na remont łaźni 200 zł, naprawę budynków gminy 200 zł. Z powyższego wynika, że na doraźną pomoc dla najbiedniejszych gmina przeznaczyła 30,3% (4 400 zł) swojego budżetu. Reszta szła na utrzymanie przytułku, rabina, podrabina, urzędników gminnych oraz na bieżące remonty i wyposażenie instytucji oświatowo-kulturalnych i dobroczynnych<sup>29</sup>.

Gmina częstochowska utrzymywała w okresie międzywojennym szkołę ogrodniczą i szkołę rzemiosł różnych, podobnie gminy w Sosnowcu i Radomiu. W mniejszych miastach gminy partycypowały w utrzymaniu publicznych szkół zawodowych, do których uczęszczała młodzież żydowska. Od orientacji politycznej członków zarządów i rad gminnych zależał też los żydowskich instytucji kulturalnych. „Nie wszędzie dostrzegano potrzebę subsydiowania bibliotek, a zdarzało się i tak, że starszyzna utrudniała otwarcie placówki bibliotecznej traktując ją jako źródło zagrożenia” – pisze Marta Pawlina Meducka<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> A. Wajntal, Na dzień nędzy małomiasteczkowej, „Nasz Przegląd”, 24 III 1936, s. 9.

<sup>28</sup> Zob. szerzej: J. Sawicki, Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim, Warszawa 1937, s. 164; R. Renz, Aktywność społeczno-kulturalna gmin wyznaniowych na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, w: Aktywność kulturalna kościołów i grup wyznaniowych w Polsce w XIX i XX wieku, pod red. M. Meduckiej i R. Renz, Kielce 1995, s. 119-121.

<sup>29</sup> K. Urbański, Gminy żydowskie małe w województwie kieleckim w okresie międzywojennym, Kielce 2006, s. 253.

<sup>30</sup> M. Pawlina-Meducka, Kultura Żydów województwa kieleckiego (1918-1939), Kielce 1993, s.30.



Trzeba tu podkreślić, że gmina wywierała ogromny wpływ na życie swych członków, przede wszystkim w małych miejscowościach, gdzie wszyscy się znali. Decyzje zarządu gminy miały znaczenie nie tylko religijne, lecz również i świeckie. Udział w zarządzie pozwalał na współdecydowanie zarówno w kwestiach życia religijnego, jak i doczesnego Żydów. Różne ugrupowania żydowskie starały się o zdobycie większości w wyborach gminnych, w których zgodnie z tradycją uczestniczyli tylko mężczyźni. Zgodnie z przepisami wybory miały być powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne. Czynne prawo wyborcze przysługiwało wyłącznie osobom płci męskiej liczącym powyżej 25 lat, zaś bierne przysługiwało jedynie obywatelom polskim wyznania mojżeszowego liczącym powyżej 30 lat, zamieszkałym bez przerwy, co najmniej jeden rok w obrębie danej gminy<sup>31</sup>. Prawo wyborcze do gmin dyskryminowało kobiety, stanowiące ponad połowę ludności żydowskiej, oraz ludzi młodych poniżej 25 roku życia. Stan ten był korzystny dla ortodoksów.

„Wokół wyborów toczyły się zażarte walki polityczne, tym bardziej zacięte, że dotyczyły wyłącznie społeczności żydowskiej i nikt nie obawiał się, jak np. przy wyborach do władz samorządu terytorialnego, iż rozbitcie głosów przyniesie zyski polityczne antysemitom” – pisze Jerzy Tomaszewski<sup>32</sup>.

Zawzięta rywalizacja o kierownictwo w gminach mniejszych miast toczyła się między ugrupowaniami ortodoksyjnymi a syjonistycznymi, a także między różnymi lokalnymi grupami interesów i zwolenników różnych cadyków.

Wyniki wyborów do gmin wyznaniowych z lat trzydziestych wskazują, że w mniejszych miastach województwa kieleckiego największym poparciem cieszyli się ortodoksi uzyskując około 60% ogółu mandatów. Najliczniej opowiedzieli się za nimi wyborcy w takich miastach i miasteczkach jak: Bogoria, Chęciny, Daleszyce, Koprzywnica, Lelów, Przyrów, Przytyk, gdzie w zarządach gmin zasiadali prawie wyłącznie przedstawiciele Agudy. Na drugim miejscu plasowali się syjoniści, którzy obsadzili blisko 30% mandatów. Najliczniej byli reprezentowani w Głowaczowie, Gniewoszowie, Kozienicach i Osieku, gdzie stanowili blisko dwie trzecie (62,5%) ogółu członków zarządu. Wpływy innych ugrupowań były znikome. Pojedynczy przedstawiciele Bundu zasiadali w zarządach gmin wyznaniowych w Busku Zdroju, Kazanowie, Ostrowcu i Staszowie, a lewicowej Poalej Syjon w Dąbrowie Górniczej, Iłży, Klimontowie, Olkuszu, Ostrowcu i Zawichoście. W miastach i miasteczkach w powiecie częstochowskim przeważali ortodoksi bądź ich sympatycy. W wyborach z 1936r. ortodoksi otrzymali w Krzepicach 75% mandatów, w Przyrowie 62,5%, a ich bezpartyjni sympatycy obsadzili 100% mandatów w Janowie i 62,5% w Kłobucku<sup>33</sup>.

---

<sup>31</sup> M. Ringel, Ustawodawstwo Polski odrodzonej o gminach żydowskich, w: Żydzi w Polsce odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna, t. II, pod red. I. Schipera, A. Tartakowera, A. Hafftki, Warszawa 1936, s. 247.

<sup>32</sup> J. Tomaszewski, Rzeczpospolita wielu narodów, Warszawa 1985, s. 173.

<sup>33</sup> APK, UWK I, sygn. 1765, k.11-15; Załącznik do nr SP WM. 8/152/37.

Bardziej zróżnicowane były wpływy polityczne w radach i zarządach gmin wyznaniowych w dużych miastach, gdzie oprócz ortodoksów i syjonistów zasiadali socjalistyczni radni (Bund i Poalej Syjon), przedstawiciele ruchu folkistowsko-demokratycznego i bezpartyjni. W Częstochowie najwięcej mandatów zdobyli bezpartyjni – 28%, demokraci (sympatycy Bundu) – 22%, ortodoksi 17%, syjoniści 11%, bundowcy 11%, mizrachiści 5,5% i przedstawiciele Poalej Syjon Prawicy 5,5%. Podobny układ sił politycznych był w instytucjach gmin w Będzinie, Kielcach, Radomiu i Sosnowcu<sup>34</sup>.

Sprawy gmin wywoływały wielkie namiętności wśród szerokich rzesz społeczności żydowskiej. Często dysputy na ich temat prowadziły do burzliwych wystąpień, a nierzadko i rękoczynów. Większość ugrupowań zarzucała zarządom gmin obskurantyzm, nepotyzm, a przede wszystkim klerykalizm. Ortodoksi konsekwentnie bronili ich religijnego statusu. Na rozwój syjonizmu spoglądali nieufnie i z niechęcią – jako na ruch profanujący ideę mesjanizmu, folkizmu nienawidzili i gardzili nim za jego świeckość. Na ruch socjalistyczny patrzyli z przerażeniem, jako na nieszczęście, które godzi w byt domowego ogniska, które rozluźnia więzy rodzinne między starszym a młodszym pokoleniem<sup>35</sup>. 26 czerwca 1933 roku rabin Szydłowiec Mejelech Rabinowicz pisał do starosty stopnickiego: „W imieniu skarżących się rodziców i ogółu Żydów, zwracam się z uprzejmą prośbą do Pana Starosty o ukrócenie zuchwalstwa młodzieży, nie zezwolenie organizowania się w nieporządną dla osady Szydłówek organizację <<Hechalue Pionier>>, ponieważ organizacja ta prowadzi do demoralizacji młodzieży, co jest religijnie zabronione (...) Moralnie jestem przekonany, że jeżeli ze strony Pana Starosty będą czynione przeszkody w organizowaniu się obecnej młodzieży, uda mi się razem z rodzicami ową młodzież doprowadzić do prowadzenia się moralnego, kulturalnego i religijnego”<sup>36</sup>.

Nie wystarczyły te nakazy i zakazy administracyjne, w latach międzywojennych w życiu rodzinnym ludności żydowskiej zachodziły zmiany. Młodzież żydowska mniej skłonna była słuchać rodziców i rabina, wolała raczej pokładać nadzieje w tej czy innej organizacji młodzieżowej. Sprzeciw rodziców, niegdyś bezwzględny, w okresie międzywojennym słabł i nie był dość silny, by decydować o postawach młodych. W latach trzydziestych dwudziestego wieku Maks Weinreich w studium socjologiczno-historycznym o młodzieży żydowskiej podkreślał, że „młodzież w coraz większym stopniu ucieka od tradycyjnych form życia, toteż pretensje starszego pokolenia ujawniają się ze szczególną ostrością”<sup>37</sup>. Młodzież w organizacjach społeczno-politycznych widziała nie tylko nadzieję na przyszłość ale dawały one możliwość atrakcyjnego spędzania wolnego czasu. Ówczesny mieszkaniec Gniewoszowa Eliza Wajnberg, który wbrew woli ojca opuścił po sześciu

---

<sup>34</sup> Ibid.

<sup>35</sup> Z. Urbański, *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1932, s. 237-238; P. Johnson, *Historia Żydów*, Kraków 1993, s. 430.

<sup>36</sup> APK, UWK I, sygn. 2598. Pismo H. Rabinowicza – rabina osady Szydłówek do starosty stopnickiego z 26.VI.1933 r.

<sup>37</sup> M. Weinreich, *Studium o młodzieży żydowskiej*, Poznań 1937, s. 17.

miesiącach jesziwę w Zwoleniu, bo nie widział przyszłości w studiowaniu ksiąg, tak wspomina swój udział w organizacji młodzieżowej: „Kiedy wróciłem do Gniewoszowa pomagałem ojcu (w dzień targowy nosiłem worki ze zbożem). Nie tylko ja czułem się beużyteczny, dla wielu chłopców nie było w miasteczku żadnego zajęcia. Dopiero po wstąpieniu do młodzieżowej organizacji Haszomer Hacair (Młody Strażnik) życie stało się ciekawsze. Kiedy nasi rodzice czekali na Mesjasza, my śpiewaliśmy halucowe piosenki i uczyliśmy się o Izraelu”<sup>38</sup>.

Powszechny obowiązek nauczania w zakresie szkoły podstawowej, działalność partii politycznych, instytucji kulturalno-oświatowych, organizacji młodzieżowych wpływały na zmianę mentalności i stylu życia również środowisk małomiasteczkowych. Pamiętać jednak należy, że mimo zachodzących zmian widoczne było w życiu codziennym rodzin żydowskich głębokie przywiązanie do religii i tradycji. Prosty człowiek nie wyobrażał sobie życia religijnego poza gminą i bez kontroli rabinatu. Pomimo tworzenia różnego rodzaju nowożytnych form pomocy charytatywnej, wśród zdecydowanej większości Żydów przeważał pogląd, że najważniejszą tego typu instytucją jest właśnie gmina. Do niej najłatwiej było zwracać się o pomoc. Gmina żydowska oddziaływała na wszystkie dziedziny życia społecznego i religijnego, stanowiła podstawowy element kultury Żydów polskich.

### ***Streszczenie***

W Polsce międzywojennej Żydzi stanowili istotną część materialnego i duchowego krajobrazu małych miast. Przedwojenne shtetl to przede wszystkim odmienne środowisko obyczajowo kulturowe. Mieszkańcy tych miasteczek kultywowali własny system wartości, pielęgnowali tradycje, obrzędy i obyczaje religijne. W pejzaż małych miast wpisane były liczne obiekty architektury żydowskiej: sakralnej i świeckiej. Najbardziej znaczące były: bóżnica, bethamidrasz, mykwa, kirkut. Jeżeli liczebność i znaczenie gminy rosły to urządzano szpital, dom starców, sierociniec, cheder.

Życie codzienne małomiasteczkowej ludności żydowskiej było pracowite i monotonne. Rzemieślnicy i kupcy większość czasu spędzali w sklepach, sklepikach, warsztatach, które najczęściej mieściły się w pomieszczeniach mieszkalnych. Z badań prowadzonych nad małymi miastami w województwie kieleckim wynika, że w okresie międzywojennym blisko 80% ludności małomiasteczkowej mieszkało w jedno i dwuizbowych lokalach, gdzie przeciętnie na jedną izbę przypadały 3-4 osoby. Nader częstym zjawiskiem był fakt zamieszkiwania w jednym budynku dwu lub więcej rodzin prowadzących osobne gospodarstwo domowe. Najczęściej byli to rodzice z zamężnymi dziećmi.

---

<sup>38</sup> E. Wajnberg, *Jidysz Geizelszafflech leben shtetl*, in: *Sefer Gniewashov*, Ed. D. Sztokfisz, Izrael 1971, s. 108.

Dom i rodzina były ogniskiem życia religijnego. Wszystkie religijne obrzędy i nakazy odnoszące się do wspólnoty żydowskiej były przekazywane przez rodzinę. To, co z Żyda czyniło Żyda powstawało w rodzinie i dzięki niej istniało. Rodzina żydowska w okresie międzywojennym borykała się z wieloma trudnościami materialnymi, zwłaszcza w latach wielkiego kryzysu gospodarczego. Bardzo często trudna sytuacja materialna powodowała różnego rodzaju konflikty rodzinne również natury obyczajowo – kulturowej. Młodzież mniej skłonna była słuchać rodziców i rabina, a coraz większe nadzieje pokładała w różnego rodzaju organizacjach młodzieżowych. Istotnym centrum życia żydowskiego była gmina wyznaniowa, która oddziaływała na wszystkie dziedziny życia społecznego i religijnego. Mimo zachodzących przemian społeczno-kulturowych stanowiła ona podstawowy element życia codziennego małomiasteczkowych Żydów.

### **Summary**

In the interwar period Jews constituted a significant part of the material and spiritual landscape of small towns in Poland. The prewar shtetl is primarily a different cultural lifestyle environment. Not only did the inhabitants of those towns cultivate their own system of values but also they cherished traditions, rituals and religious rites. The landscape of small towns incorporated numerous places of Jewish sacred and secular architecture. The most significant objects were synagogues, bethamidrashes, mikves and cemeteries. Hospitals, nursing homes, orphanages, or chaders were established along with the development of community size and importance.

Everyday life of small-town Jewish population was laborious and monotonous. Craftsmen and merchants spent most of their time in stores, shops, workshops which were usually located in their dwellings. The research on small towns in the Kielce region shows that in the interwar period, almost 80% of population lived in one or two-chamber houses, in which on average there were 3-4 people in one chamber. The fact that two or more families leading separate household lived under the same roof became a very common phenomenon. Most frequently they were parents with their married daughters.

Home and family were the focus of religious life. All the religious rites and ordinances relating to the Jewish community were continued by the family. That what made a person become Jewish originated in the family and it existed thanks to the family. In the interwar period the Jewish family struggled with many difficulties of the material, especially during the great economic crisis. Very often a difficult material situation resulted in various family conflicts including those of lifestyle and cultural character. Young people were less inclined to follow their parents and the rabbi, and more and more increasing expectations were invested in various youth organizations. An important center of Jewish life was a religious community, which influenced all areas of social and religious life. Despite the ongoing socio-cultural transformations, it was a fundamental part of everyday small-town Jews.